

Myśliwi trafili dziewczynkę, psa i konia

16 listopada 2017

Nagle wyciągnęli strzelby i zaczęli mierzyć do pływających po stawie kaczek. 100 metrów dalej dzieci uczyły się jeździć konno. Prokurator nie widzi problemu, Ludzie przeciw Myśliwym – tak.



25 sierpnia we Frydrychowicach na terenie stadniny dzieci jeździły konno po ujeżdżalni, kiedy zebrani nieopodal czterej myśliwi urządzili sobie zawody w strzelaniu do kaczek pływających po stawie. Złamali przepisy, bo polować można co najmniej 200 metrów od zabudowań. Ranny został koń oraz pies, który biegał po terenie, naboje wbiły się też w kaski jeździecki jednej z dziewczynek. Na szczęście dzieci wyszły z tego bez szwanku.

Policja, która przyjechała od razu na miejsce wypisała mandat właścicielowi stadniny Konradowi Szydłowskiemu – za to, że pies nie miał kagańca, myśliwych puściła wolno.

Prokuratura Rejonowa w Wadowicach umorzyła postępowanie. „Przebieg zdarzenia, a w szczególności zachowanie osób polujących, nie naruszało obowiązujących przepisów łowieckich,

tym samym nie powodowało to bezpośredniego narażenia osób na bezpieczeństwo utraty życia, a zaistniałe okoliczności spowodowane były działaniem praw fizyki i warunkami atmosferycznymi” – stwierdził oskarżyciel.

Fundacja Ludzie Przeciw Myśliwym domaga się procesu przed sądem. „To jest jedna z tych spraw, w których skazanie myśliwskich przestępców jest niemal pewne. Znamy przecież sprawców, są to ustalenia z imienia i nazwiska myśliwi z pobliskiego koła, mamy osoby poszkodowane, czyli dzieci, które trafione zostały pociskami wystrzelonymi przez myśliwych. I mamy w końcu świadków, którzy widzieli całą sytuację, zapisali nawet numery samochodów, którymi poruszali się myśliwi. Co na to prokuratura? Umarza śledztwo, bo jej zdaniem wszystko jest OK i nikomu nie można nic w tej sprawie zarzucić!” – czytamy w oświadczeniu LPM.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [skeeze](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)